

WANDA WEDECKA









Wanda Wedecka urodziła się w 1919 roku w Homlu. Zmarła w 2011 roku w Warszawie.

W latach 1945 – 1951 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem Tymona Niesiołowskiego.

Bierze udział w wystawach okręgowych i ogólnopolskich,
m.in.:

- Wystawa Młodej Plastyki, Arsenał 1955 r.
- Wystawa Malarstwa XV-lecie PRL Warszawa 1961 r.
- I Festiwal Malarstwa Współczesnego, Szczecin 1962 r.
- Warszawa w Sztuce 1962 r., 1964 r.

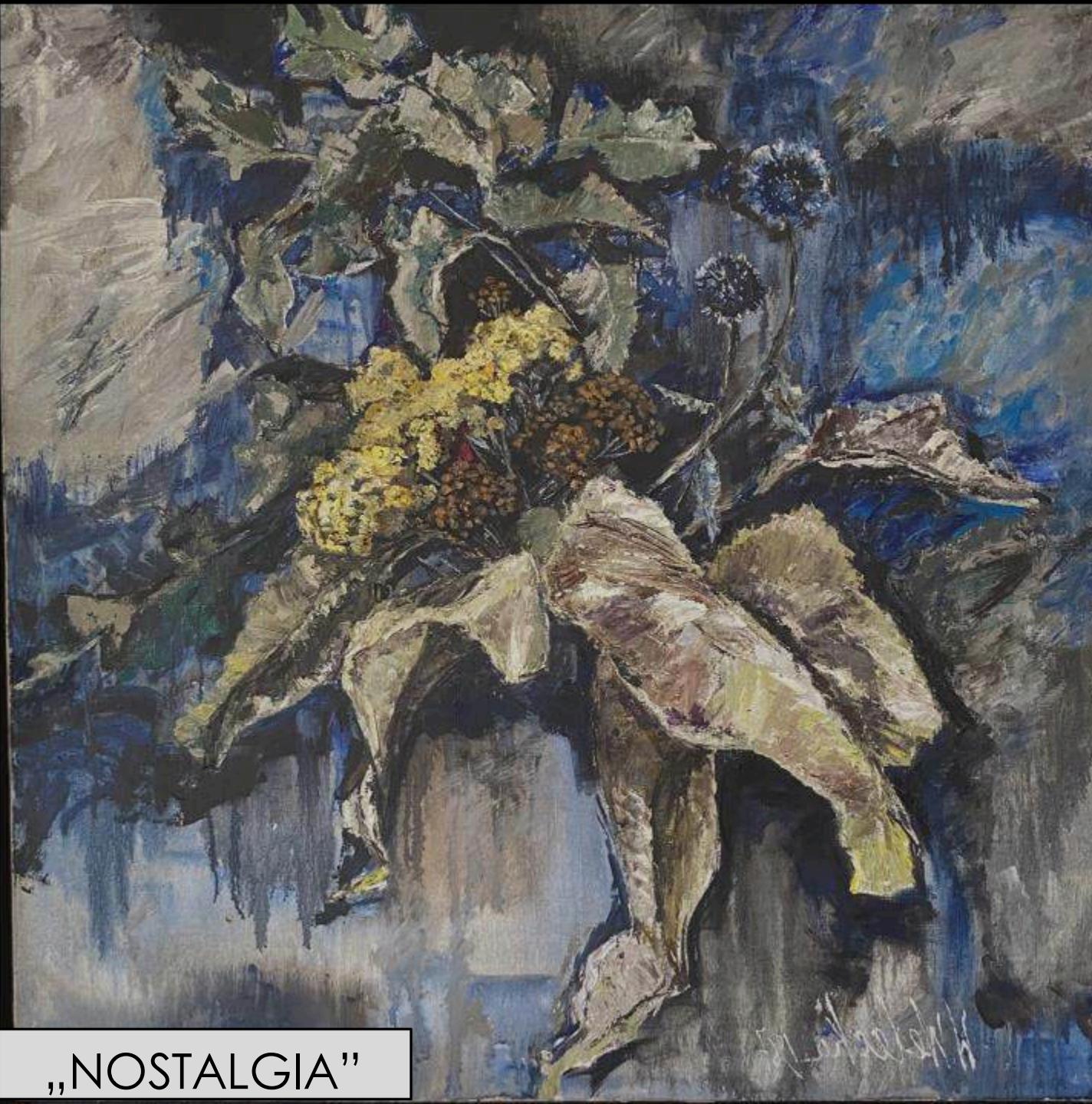
Wystawy indywidualne:

- Warszawa 1958 r., Toruń 1959 r., Warszawskie Zakłady Pracy 1960 r., 1963 r.
- Warszawa Kordegarda 1964 r., Toruń 1965 r., Płock 1966 r.
- Aula Uniwersytecka Gandawa 1967 r., Galeria d'Art. Tamara Pfeiffer Bruksela 1968 r.

Wanda Wedeckamalowała przede wszystkim nieco odrealnione kompozycje z suszonych kwiatów malowane na naturalnym lub abstrakcyjnym tle. Podejmowała tematykę martwej natury, pejzażu i aktu. Artystka wykonywała również obrazy abstrakcyjne, w których stosowała często grube impasty, zbliżając się nieco do nurtu malarstwa materii. W swojej twórczości używała raczej ciemnej, przygaszonej palety barw. (Krakowski Dom Aukcyjny)

Prace w zbiorach:

- Muzeum w Toruniu
- Muzeum Historyczne m.st. Warszawy
- Muzeum w Płocku
- Urząd Rady Ministrów w Warszawie
- Prezydium Rady Narodowej w Warszawie
- Warszawskie Towarzystwo Muzyczne
- Prywatnych w Polsce, Wielkiej Brytanii, Belgii, Brazylii, Etiopii, Finlandii, Francji, Holandii, Indonezji, Kanadzie, Kongu, Maroku, Niemczech, Paragwaju, Syrii, Szwajcarii, Szwecji, U.S.A., Urugwaju i innych krajach



„NOSTALGIA”



„MARTWA NATURA Z
JABŁKAMI”



„MARTWA NATURA -
WATER MELON”



„PEJZAŻ”



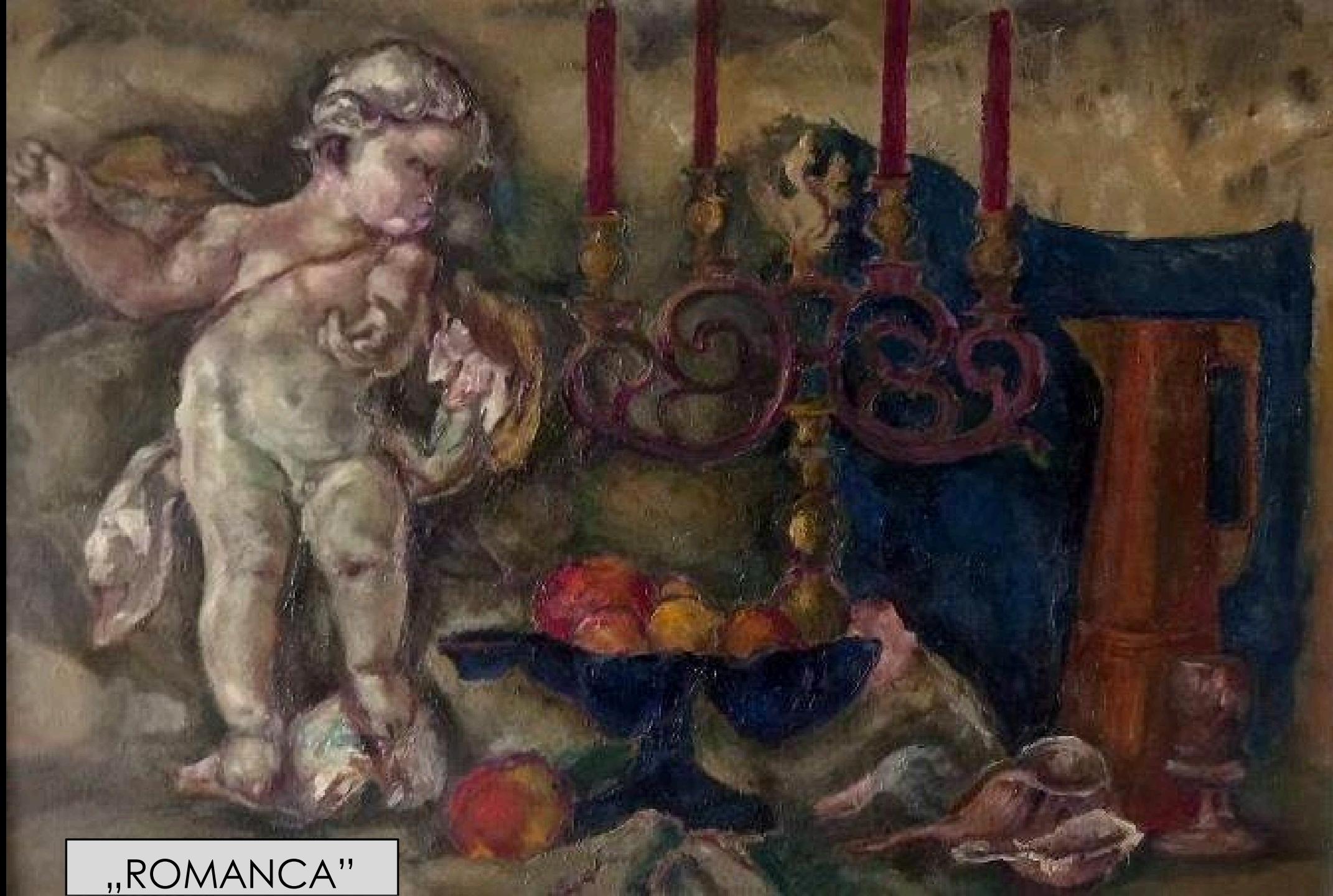
„MARTWA NATURA –
REQUIEM”



„MARTWA NATURA –
SYMPHONIA”



„RED TULIP”



„ROMANCA”



„ESPR ESSIV O”

Panią Wandę Wedecką poznałem, kiedy jej syn, a mój kumpel, zaprosił mnie do domu. To nie był tradycyjny dom, to była pracownia malarska, w której mieszkała i pracowała. Ja młody chłopak byłem wtenczas pierwszy raz w takim miejscu, byłem zszokowany i zauroczony. Wszędzie jak okiem sięgnąć kwiaty w różnych postaciach – świeże, suszone, namalowane na obrazach, a obrazy były na ścianach, na sztalugach, opierały się dookoła wszystkich ścian.

Zajmowałem się wówczas fotografią pół zawodowo, od pierwszej chwili zapragnąłem urządzić w takim miejscu sesję fotograficzną. Po kilku tygodniach udało się , ale najpierw zostałem poddany przez panią Wandę testowi. Polegało to na zadawaniu mnie przez panią Wandę niezliczonych pytań, na które musiałem odpowiadać, a obok siedział jeszcze pan prof. Jodłowski, późniejszy dziekan Akademii Sztuk Pięknych, a prywatnie partner pani Wandy. Wspominam, że opowiadałem o podróżach po świecie, żeby robić filmy i zdjęcia dla agencji prasowych .Czułem się ,jak na egzaminie, ale chyba wyszło dobrze, bo od tamtej pory mogłem się już zadawać z jej synem bez żadnych ograniczeń.

Pani Wanda była bardzo piękną kobietą, niezwykle wytworną i elegancką, była też niezwykle sympatyczną osobą, wiecznie uśmiechniętą. Tak dzisiaj myślę, że to wszystko przez te kwiaty. Ona też była takim pięknym kwiatem, który był widocznym szczególnie na tle szarej komunistycznej rzeczywistości. Malowała piękne obrazy nakładając szpachlą farby, warstwa po warstwie, tak, że namalowane kwiaty wyglądały jak byśmy wszyscy byli w ogrodzie botanicznym. Tak się złożyło, że kilka lat później odbierałem jakiś obraz i pieniądze za inny obraz sprzedany w galerii w Sztokholmie i zawoziłem to wszystko do Hamburga, gdzie mieszkał i tworzył jej syn Stanisław.

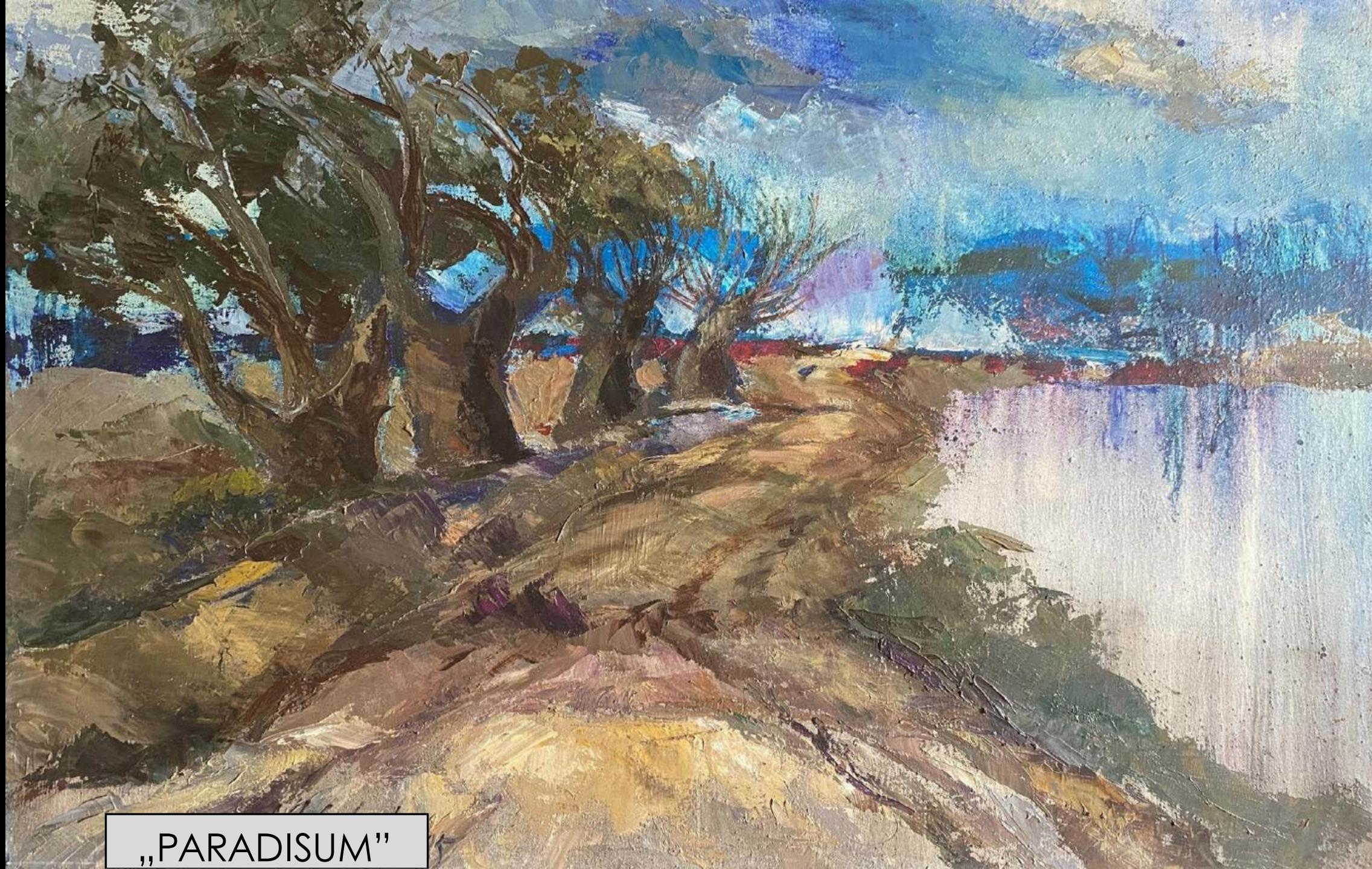
Obrazy pani Wandy osiągały wówczas zawrotnie ceny i trzeba było czekać w kolejce, żeby je móc kupić. Były też w niektórych galeriach i muzeach. Pamiętam panią Wandę jako była szczęśliwa i dumna, kiedy jej syn przedstawił jej swoją żonę Helgę, byłem wtedy zaproszony do jej domu-pracowni, gdzie panował klimat twórczy bez względu na ilość wypitego na tę okoliczność szampana. Obrazy, które namalowała zdobią ściany bardzo licznych domów i mieszkań na wszystkich kontynentach. Wanda stała się historią.

NIEZNAJOMI

Michał Gutt



"CONCERTO
GROS SO"



„PARADISUM“

Panią Wandę Wedecką poznałem gdzieś około 1969 - 1970 roku. Zaprzyjaźniłem się z jej synem, Stanisławem w ognisku plastycznym, gdzie chodziliśmy na lekcje rysunku przygotowujące nas do egzaminów wstępnych na warszawska Akademie Sztuk Pięknych. Pani Wanda mieszkała w pracowni Świdnickiego po dziś dzień Solidarności. Wszędzie unosił się cudowny zapach świeżych farb i wszędzie piętrzyły się stosy obrazów. Obrazów kwiatowych. To był świat do którego dążyłem a tu po prostu ktoś w nim mieszkał.

Pani Wanda była piękną kobietą o czarnych włosach i przenikliwym spojrzeniu piwnych oczu. Taka właśnie była matka mojego świeżo poznanego przyjaciela. Ciepła, uprzejma, bardzo elegancka ale bez dystansu. Była świetną i, wziętą malarką. Jej kompozycje kwiatowe można było zobaczyć we wszystkich znaczących warszawskich galeriach i często się tam zmieniały, ponieważ ludzie wręcz polowali na nie. To było świetne dekoracyjne malarstwo. Wielkie zbliżenia kwiatów, liści, starannie ułożone przez autorkę, malowane szerokimi pociągnięciami szpachli. Wtedy pani Wanda malowała wyłącznie szpachlą i była w tym mistrzynią. Jedną z jej szpachli mam do dzisiaj. Używała często odcienni fioletu, kraplaku i głębokiej czerwieni. Ale jej obrazy nie były monochromatyczne. Czuło się w nich pewną rękę osoby która świetnie wie, co chce osiągnąć i to osiąga.

Była bardzo miłą i przyjacielską osobą. Lubilem przychodzić do Stasia bo tam był inny świat, który tworzyła jego matka. Fascynowało mnie jej życie prywatne. Była związana z grafikiem, Tadeuszem Jodłowskim, naszym późniejszym profesorem na Akademii. Ale mimo ścisłego związku nie mieszkali razem. Pan Tadeusz miał identyczną pracownię w tym samym domu, na tym samym piętrze, ale do niego wchodziło się inną klatką

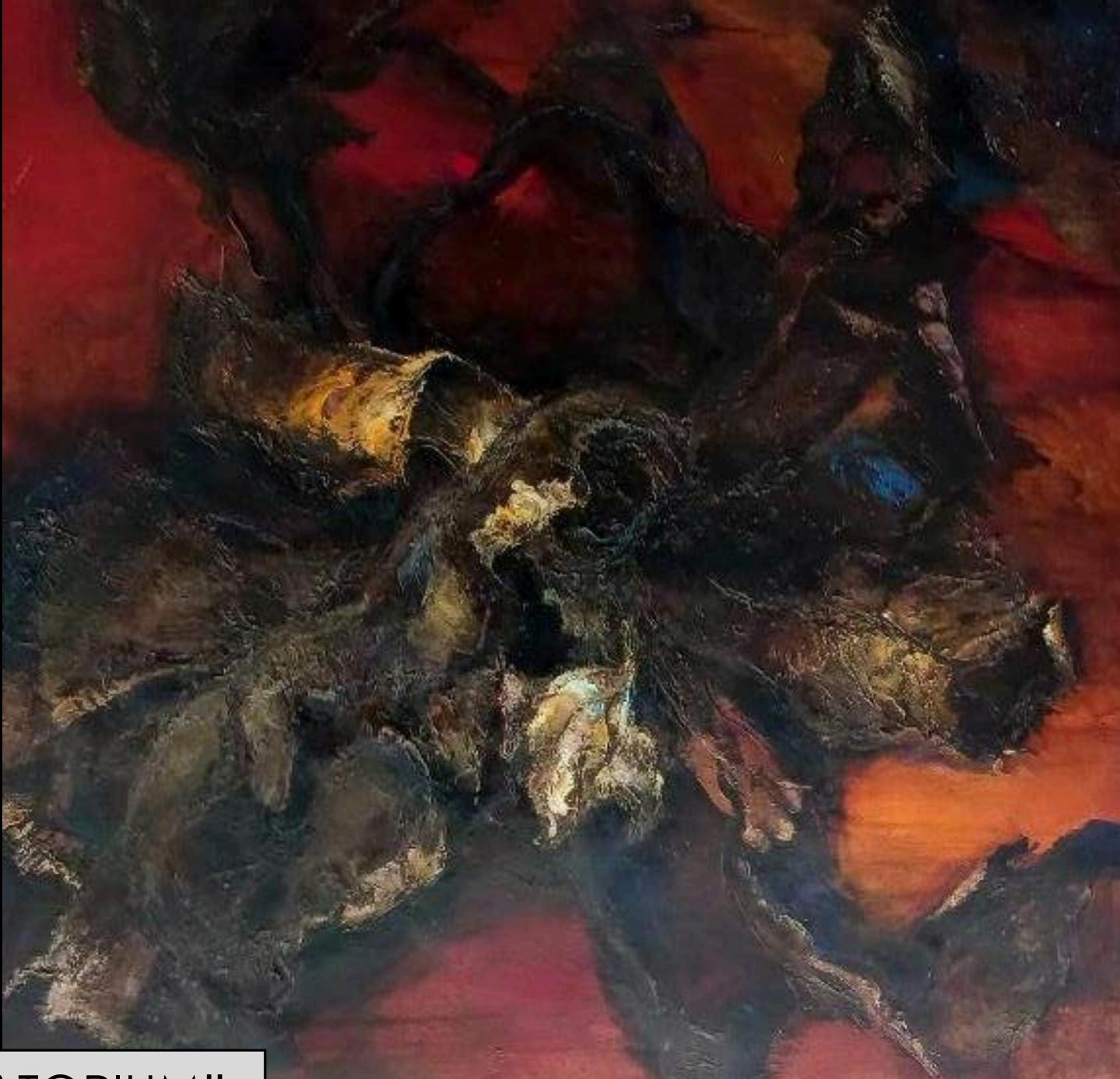
wschodową! Mogałem okienkiem przekroczyć mogłyby respondeńce. Nigdy nie przeszli przez ścianę. Słyszeli się. Spotykali się codziennie. Nawet gdy później przenieśli się do ogromnych pracowni przy ul. Bernardyńskiej, ona zajmowała ostatnie piętro jednego z wieżowców a on tąką samą

To był dla mnie niedoskoniły moment. Wszystko się Goś, co zyskał teraz pamięć oczach niezwykłym Człowiekiem przez duże C.

Rafał Dmochowski



„CAPRICIO”



„ORATORIUM“

Urodzona w 1919 roku w Homlu na Białorusi artystka należy do tego pokolenia artystów, których rozwój twórczości przypada na trudne lata powojenne. Wydział Sztuk Pięknych w Toruniu kończy w 1951 roku u Tymona Niesiołowskiego. W latach 50. i 60. XX wieku maluje często miejskie pejzaże o kubistycznych formach. Wyróżnia je grubo nakładana szpachlą farba oraz dosyć ciemna i raczej monochromatyczna paleta barw.

W latach 60. pojawiają się również kompozycje abstrakcyjne oraz akty, zwykle splecionych par. Obrazy zbliżają się nieco do rozwijającego się wówczas w Polsce malarstwa materii. Jak większość artystów maluje również martwe natury z owocami lub kwiatami. Te ostatnie z czasem stają się jej znakiem rozpoznawczym.

Tworzy kompozycje z suszonych kwiatów, ostów i innych roślin, pozostawiając je często zawieszone w przestrzeni. Tematowi kwiatów pozostaje wierna aż do lat 90., rozjaśniając nieco paletę w późniejszym okresie.

Dekoracyjne obrazy malarki spotkały się z dużym odzewem i zainteresowaniem również za granicą, gdzie z powodzeniem je wystawiała i sprzedawała w latach 70.-90. XX w.

Prezentowane na wystawie prace artystki pochodzą głównie z lat 1970-90.

Iwona Kozicka

Kurator Wystawy



„ETIUDA”



„HELGA - PORTRET”